WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14 Grudnia 1882 roku. № 50 2 (14) Grudnia 1882 r.

Uwagi nad hodowlą prosiąt.

Chów świń w obecnéj porze zapewnia wiele korzyści i dla tego zalicza się do ważnych zatrudnień gospodarstwa wiejskiego. Ważna ta gałąź w zajęciu rolnika, u nas tak po macoszemu traktowaną bywa, że nikt o to nie dba, kiedy i gdzie się świnia oprosi, i jak się prosięta wychowują. Z błędnego takiego postępowania, przychówek często ani na sprzedaż, ani do chowu, a nawet i na konsumcyę przydatnym nie bywa.

Ażeby zapoznać się z tak ważnym i niemały dochód przynoszącym inwentarzem, którego ceny na rynkach codziennie wzrastają i do bajecznéj podnoszą się cyfry, zastanowimy się pobieżnie nad wychowaniem świń, począwszy od ich ulężenia.

Jak tylko samica wyda prosięta na świat, należy je ułożyć w koszyk wysłany suchą słomą lub sianem, przykryć wełnianą derą i utrzymywać w lecie i na wiosnę w chlewach, jesienią zaś i zimą w ciepłym chlewie lub ogrzanéj stancyi. Zimno w ogóle szkodzi i od niego wiele prosięta ucierpieć mogą. Samice zwykle po oproszeniu poczynają się niepokoić i właściwym głosem czyli chrząkaniem przywabiać prosięta i zachęcać je do ssania, należy je natychmiast do niéj odnieść, gdzie prosięta po puszczeniu, szybko wyszukują sobie brodawek czyli cycków. Najwięcéj obfitują w mleko brodawki bliżéj piersi położone, mniéj mają mleka brodawki brzuchowe, a najmniéj bliżéj nóg zadnich położone. Ponieważ silniejsze prosięta zwykle obierają sobie brodawki obfitujące w mleko i starają się przez cały czas ssania takowe utrzymać, przeto dla zapewnienia wzrostu prosiąt, potrzeba prosięta najsłabsze przysadzać do brodawek piersiowych.

Jeżeli samica więcéj rodzi prosiąt, aniżeli posiada brodawek, należy je przysadzać do innéj karmiącéj samicy, ażeby zaś obca samica przyjęła prosięta i pozwoliła im ssać, potrzeba tak własne prosięta jak i przysadzone, obmyć wódką, aby tym sposobem złudzona samica jednakowym zapachem, przyjęła je za swoje.

Jedynym pokarmem dla młodych prosiąt jest mleko matki, które pod względem składu chemicznego, więcéj zawiera sernika, a mniéj masła i cukru, aniżeli mleko krowię. Pierwsze mleko zawsze jest odmienne od późniéj wyrabianego, posiada ono przymioty podbudzające kanał kiszkowy, i dla tego u nowonarodzonych prosiąt służy do wydalenia smółki kiszkowéj. Obfite i zdrowe wytworzenie mleka jest głównym warunkiem karmiącéj samicy, i z takich tylko sztuk spodziewać się możemy silnego potomstwa. Nabrzmienie brodawek zdarzające się często po porodzie, usuwać należy obmywaniem wodą gulardową, lub nacieraniem maścią ślazową, albo masłem niesolonem. Gdy mleko jest zbyt gęste i z trudnością wydziela się z cycków, obok obfitego podawania wody, potrzeba samicy dać łyżkę soli gorzkiéj. Niektóre samice nie chcą przyjąć i karmić własnego potomstwa, uciekają z legowiska, biegają po chlewie i za zbliżeniem się prosiąt do cycka odtrącają je z niechęcią ryjem, zębami i obchodzą się tak złośliwie, że życie prosiąt na niebezpieczeństwo narażone bywa. Podobny sposób postępowania tłómaczyć się daje zbytnią łechliwością brodawek i dla tego samicę taką, należy zachęcać drapaniem po brzuchu, bokach, częstem ujmowaniem za cycki i lekkiém pociąganiem przyzwyczajać do drażnienia brodawek, a gdy to nie pomaga trzeba położyć samicę na ziemię, związać jéj nogi, przytrzymać dotąd, dopóki prosięta się nie nakarmią. Po kilkudniowym wypróbowaniu podobnego sposobu samica zwykle dobrowolnie ssać prosiętom dozwala.

Samice karmiące należy żywić obficie, unikając przekarmienia, i dla tego pokarm powinien być podawany w oznaczonéj porze w małych a częstych porcyach i jednostajny, częsta bowiem przemiana paszy zmienia przymioty mleka i szkodliwie oddziałać może na zdrowie prosiąt. Za odpowiedni uważamy tu następujący pokarm: mąka żytnia, szruta jęczmienna, owsiana i t. p. pomieszane z dobrze zmoczonemi otrębami, albo też mąka z po gladów z kartoflami gotowanemi w serwatce i t. p. Najmniéj dla maciór karmiących przydatne są przedmioty tuczące, jako to: słodziny, wywar, pomyje, groch i t. p. Gdy pogoda ku temu sprzyja, korzystnie jest czwartego dnia po porodzie, samicę z prosiętami wypuszczać na świeże powietrze, przez co osłabiona samica nabiera sił, a prosięta szybko się rozwijają. Po dziesięciu dniach, można prosięta na czas dłuższy z matką na łąki lub pola wypuszczać, czyste bowiem powietrze i ruch są dla zdrowia prosiąt nieodzownym warunkiem.

Karmienie prosiąt trwać powinno dotąd, dopóki prosięta nie nawykną do lżejszych pokarmów, tak, że bez matki obejść się będą mogły. Tu jednak ważną odgrywa rolę cel, do jakiego hodujący prosięta przeznaczać zamierza, stan, w jakim się samica znajduje, i tym podobne okoliczności.

Jeżeli przeznaczamy prosięta na rzeź, to te jak najdłużéj ssać powinny, gdyż mięso prosiąt na konsumcyę przeznaczonych najsmaczniejsze będzie wówczas, jeżeli jak najdłużéj przy matce pozostawać będzie. Do chowu przeznaczonych prosiąt niemniéj prędko odsądzać nie należy, wczesne bowiem odsadzanie przyczynia się do skarłowacenia i wstrzymuje wzrost prosiąt.

Gdy samica jest słaba, albo mało ma mleka, albo za wcześnie prosięta rodzi, to należy prosięta wcześnie przyzwyczajać do innych pokarmów. Do celu tego okazały się odpowiedniemi różne rodzaje zup, jako to: z mąki owsianéj, z otrąb i mleka, gotowane kartofle rozcierane z mlekiem. Liebig podaje skład zupy dla prosiąt przygotowanéj w sposób następujący: 280 gram mąki pszennéj rozgotowywa się dokładnie w 4 litrach wody i 2 litrach mleka, po rozgotowaniu dodaje się 2 litry mleka i 36 gram roztworu potassowego, słod szrutowany dodaje się do gorącego roczczynu, miesza przez pół godziny w miejscu ciepłém, zagotowywa i cedzi przez muślin lub rzadkie płótno. Polewka ta nietylko że okazała się wyborną przy hodowli prosiąt, ale nadto wstrzymuje biegunkę, tak często prosięta napastujące.

Karmienie prosiąt przez matkę pospolicie trwa 4 tygodnie, ktoby jednak chciał mieć smaczne pieczyste, lub silne potomstwo (jeżeli prosięta do chowu mają być przeznaczone), to czas ssania do 6, a nawet 8 tygodni przedłużyć powinien. W gospodarstwach, gdzie samice raz do roku prosięta mają, można bez obawy czas karmienia do 8, a nawet 10 tyg. przedłużyć, gdy zaś samica więcéj niż raz do roku prosięta miewa, karmienie więcéj nad 6—7 tygodni przedłużać się nie może, a u samic, które po raz pierwszy prosięta wydały, dłużej nad 4 do 6 tygodni trwać niepowinno. Prosięta od urodzenia karmione sztucznie, czy to z powodu braku mleka u matek, lub też ich choroby, lub śmierci przy najstaranniejszém nawet pielęgnowaniu nigdy się tak dobrze nie rozwi-

ną, chyba karmione choćby tylko przez kilka tygodni mlekiem matki. Prosiętom, które sztucznie karmione być muszą, daje się przez pierwsze dwa dni letnie mleko krowie, rozprowadzone wodą, które przyzwyczaić należy pić po palcu. Karmienie powtarza się co kilka godzin w małéj naraz ilości, słabe bowiem organa trawienia nie są usposobione do przerabiania większéj massy, chociażby prosięta okazywały nawet chęć do jadła; późniéj dopiero można im dawać w odstępach 4-godzinnych większe porcye, a w końcu na podaniu ranném, południowém i wieczorném poprzestać można. Przez dwa tygodnie mleko prosiętom podawane być ma ciepłe, takie bowiem tylko dla delikatnego ich organizmu przydatne bywa, jeżeli chcemy uniknąć biegunki; późniéj mleko stopniowo może być chłodniejsze. Mleka tyle tylko podawać należy, ile go prosięta wypiją, nigdy jednak w naczyniu do dalszego użycia zostawiać niemożna, prędko bowiem kwaśnieje, przez prosięta zanieczyszczane bywa, a w takim stanie szkodliwém się staje. *(D. n.)*

Konkurencya amerykańska w handlu zbożowym.

(Z Gazety Lwowskiéj).

W poprzednim artykule staraliśmy się dać czytelnikom pewne pojęcie o szybkości rozwoju i rozmiarach produkcyi zboża i handlu zbożowego w Ameryce, o ile to było możebne, bez przytaczania długich szeregów cyfr. Cyfry te przekonywają, że rozwój był ciągły i stopniowy. Opierając się na tych zewnętrznych objawach siły produkcyjnéj Stanów Zjednoczonych, niektórzy pisarze wprost konkludują, że i w przyszłości, przynajmniéj przez czas trwania jednego lub dwóch pokoleń, rozwój ten będzie się utrzymywał na téj saméj stopie. Przyjmują oni za pewnik, że przez ten czas wystarczy jeszcze gruntu na ciągłe powiększanie uprawnego obszaru i nie wyczerpie się jego żyzność. Należy zauważyć, że pisarze, którzy to przypuszczają, główny powód przewagi Ameryki upatrują w naturalnych jéj właściwościach, których następstwem jest taniość ziemi i niskość kosztów produkcyi. O téj taniości gruntu i nizkości kosztów produkcyjnych miano w Europie bardzo przesadzone wyobrażenie, skutkiem niedostatecznéj znajomości prawdziwych lokalnych stosunków. Wkrótce rządy i uczeni poczuli tę nieznajomość, i pierwsze zaczęły wysyłać urzędników, a drudzy sami przedsiębrali podróże, dla zbadania warunków, w jakich się znajduje gospodarstwo rolne w Ameryce. Krótki stosunkowo czas poświęcony na te studya, obok ogromnéj rozległości Stanów Zjednoczonych, nie pozwolił tym wysłannikom i podróżnikom zbadać położenia rolnictwa we wszystkich stanach, jednakże co do tych, które zostały zbadane, rapporta wprawdzie podnoszą fizyczne warunki, ale zarazem wskazują na niedogodności nieznane w państwach Europy zachodniéj. Sprawozdania te jednocześnie zwracały pilną uwagę na warunki stworzone przez człowieka, przez samą ludność Stanów Zjednoczonych, trudno było jednakże uznać te wszystkie studya za wyczerpujące.

Dopiero w r. z. ukazało się wybornie napisane dzieło Semler'a p. n.: *Die wahre Bedeutung und die wirklichen Ursachen der nordamerikanischen Concurrenz in der landwirthschaftlichen Production.* Autor spędził dziesięć lat w Stanach Zjednoczonych i był kolejno prostym robotnikiem rolnym, dozorcą robot gospodarskich, a wreszcie gospodarzem na własną rękę. Poświęca swoje dzieło rolnikom niemieckim i kreśli w niém warunki, w jakich się znajduje gospodarstwo rolne w różnych stanach, które miał sposobność poznać podczas swojego długiego pobytu, lub o których z miejscowych źródeł zebrał potrzebne wiadomości.

„Obraz, który nakreśliłem w krótkości, mówi autor, da czytelnikowi wyobrażenie o warunkach produkcyi północno-amerykańskiéj, zupełnie odmienne od tego, jakiego mógł nabrać ze sprawozdań, które mu dotąd mogły być dostępne. Owe sprawozdania po największéj części przychodziły do wniosku, że bezprzykładny rozwój rolnictwa w Ameryce przypisać należy wyłącznie sprzyjającym warunkom, dzięki którym mieszkaniec Ameryki północnéj może produkować płody rolnicze mniejszym nakładem pracy i kapitału; moje zaś przedstawienie rzeczy dowodzi, że o szczególnie sprzyjających warunkach naturalnych nie może być mowy, i że za przyczynę zadziwiającego zjawiska, jakiém jest możność współzawodniczenia Ameryki z Europą, uznać należy tylko te korzyści, które mieszkańcy Ameryki północnéj sami sobie zdobyli i wytworzyli."

Być może, że nie ze wszystkiém zgodzić się można z autorem, ale że ma on w znacznéj mierze słuszność, że znakomity rozwój gospodarstwa wiejskiego w Ameryce w wyższym daleko stopniu jest dziełem człowieka niż przyrody, to przyzna każdy, kto przeczyta jego nadzwyczaj zajmującą książkę, témbardziéj, że fakta, które autor przytacza, znajdują potwierdzenie w innych dziełach i sprawozdaniach, tylko że tam wspominano o nich pobieżnie, nie oceniano ich tak, jak na to zasługiwały, nie zestawiano z innemi i nie łączono w systematyczną całość tak, jak to uczynił Semler.

Przystąpmy do rozważenia owych warunków, w jakich znajduje się rolnictwo w Stanach Zjednoczonych, i przypatrzmy się przedewszystkiém warunkom naturalnym, a potém zobaczymy, w jaki sposób człowiek przy pomocy pracy i kapitału zdołał odmienić te warunki.

Pod względem żyzności gleby w Stanach, produkujących obecnie zboże na eksport do innych Stanów lub do Europy, nie ma sobie równéj w całym świecie, zwłaszcza jeżeli weźmiemy na uwagę ogromną przestrzeń, którą zajmują preryе. Przez 10 do 15 lat z rzędu można siać w tém samém polu pszenicę, a urodzaj nie zmniejszy się widocznie. Ale za to brak drzewa budulcowego i opałowego, a przedewszystkiém brak wody na preryach stanowi ważną niedogodność, która była może główną przyczyną, że preryе dopiero w czasie stosunkowo niedawnym zaludniać się zaczęły.

W innych stanach grunta są mniéj żyzne, w ogóle zaś całe terrytoryum podzielić można na dwie części, podług ilości opadów atmosferycznych. Na wschód od linii, przechodzącéj środkiem stanów Kanzas, Teksas i ziemi zamieszkanéj przez Indyan, leżą ziemie odpowiednie do uprawy, na zachód zaś z wyjątkiem pasu nad brzegiem oceanu Spokojnego, ilość opadów atmosferycznych jest tak mała, że rolnictwo jest tam zupełnie niemożliwe. Sztuczne nawodnienie może kiedyś w niektórych częściach téj przestrzeni, obejmującéj 1,487.387 mil kwadratowych angielskich, utworzyć pastwiska, ale rolnictwo właściwe nigdy się tam zaakklimatyzować nie da.

Klimat odznacza się zmiennością. Nad brzegami oceanów jest umiarkowańszy i jednostajniejszy, wewnątrz kraju na północy charakteryzują go ostre i długotrwałe zimy, na południu letnie upały i susze. Pomimo wielkiéj obfitości rzek i jeziór w ogóle, brak wody w wielu miejscowościach stanowi ważną przeszkodę w uprawie ziemi. Przy ogromnéj rozległości Stanów Zjednoczonych łatwo pojąć różnicę warunków gruntowych i klimatycznych w różnych ich częściach, lecz w ogólności pomyślne i niekorzystne warunki tak tam są pomieszane, jak w innych krajach i szczególnéj wyższości, uważając wszystkie stany za jedną całość, dopatrzyć się trudno.

Z drugiéj strony zasługuje jednak na uwagę szereg innych objawów, których znaczenia niepodobna dość wysoko ocenić.

Pierwszym z nich jest charakter ludności. Niepowstrzymana energia, zamiłowanie pracy w ogóle, wytrwałość w dążeniu do raz wytkniętego celu—oto są charakterystyczne rysy mieszkańców Ameryki północnéj. Ciągłe pobudzanie nerwów da się w znacznéj części wyjaśnić samym klimatem Ameryki, i nieraz już zwrócono uwagę, że Amerykanin w innym kraju, pod obcém niebem traci ten popęd do bezustannéj działalności, jakim się odznacza w swojéj ojczyźnie. Nowe pokolenia już z piersi matek ssą przymioty, które odznaczały rodziców, a przykład rodzicielski, widok życia współobywateli, przymioty te w nim utrwalają. Umysł amerykań-

ski odznacza się praktycznością, która weszła w przysłowie. Raz zająwszy się czémkolwiek, Amerykanin prowadzi rozpoczęte dzieło do końca z właściwą sobie energią, ale przystępuje do niego tylko wtedy, gdy ono mu wróży korzyści, które uważa za dostateczne. Stara się on zawsze osiągnąć rezultat najmniejszym kosztem i najczęściéj dopina tego celu. Każdy krok jego ma piętno praktyczności. W całym jego gospodarstwie, w każdym sprzęcie domowym, począwszy od młynka do kawy i szczotki do czyszczenia butów, widoczną jest myśl, która nigdy nie odstępuje gospodarza, jakby sobie oszczędzić czasu i pracy. Natura dała mu żyzną glebę, on z niéj czerpie, ile może najwięcéj. Jeżeli drogi wodne są dla niego niedostateczne, tworzy cały system kanałów. Osnuł cały swój kraj siecią dróg żelaznych i połączył nią dwa oceany: Spokojny i Atlantycki. Sam sposób budowania dróg żelaznych w Ameryce jest już charakterystyczny. W Europie koleje łączą punkta, w których wymiana produktów jest ożywioną. Amerykanin buduje drogę przez pustynie i powiada: „Stworzę tu ruch, a więc stworzę obrot towarów.“ Rozwój dróg żelaznych i wynikła ztąd konkurencya z drogami wodnemi stały się pierwszą przyczyną obniżenia taryf przewozowych.

Prawda, że przy takim systemie budowania dróg żelaznych zdarzały się bankructwa, ale na tém tracili tylko przedsiębiercy, akcyonaryusze, którzy dali kapitał, a którymi bardzo często byli Europejczycy. Stanom Zjednoczonym pozostawała rozpoczęta droga żelazna, którą kupowała na licytacyi nieraz za bezcen nowa kompania i prowadziła daléj. W jéj ręku to, co było zrobione przedtém, przedstawiało mniejszy kapitał, mogła więc poprzestawać na mniejszym dochodzie, a wielkie przestrzenie ziemi po obu stronach drogi zamieniały się w olbrzymie folwarki, na których produkcya pszenicy prowadzona jest w sposób, że się tak wyrazimy, fabryczny. Życie w nich objawia się tylko w czasie zasiewów i żniwa: robotnicy i ich dozorcy, maszyny i bydło robocze, wszystko to pracuje z natężeniem podczas tych miesięcy. Po skończeniu żniw robotnicy zostają uwolnieni, pozostaje ich na miejscu tylko tylu, ile potrzeba dla dozoru i karmienia bydła. Niekiedy nawet bydło robocze bywa sprzedane lub po prostu wypędzone w góry, jak to się dzieje w olbrzymiéj fermie Glenna, „króla pszenicy,“ który w r. 1880 obsiał tém ziarném 100,000 akrów. Jeden dozorca i jeden lub dwóch stróży, to cała ludność tych ferm olbrzymich podczas zimy.

Pomimo znacznego napływu sił roboczych z Europy, praca jest droga, Amerykanie zatém, gdzie tylko można, wprowadzają w zastosowanie machiny, szybko zastępując stare ulepszonemi. W wielu fermach uznano za niekorzystne budowanie szop na skład machin. Pozostawiają je na deszcz lub śnieg pod gołém niebem. Sprzedaż machin odbywa się przez wędrownych komisantów na wypłatę ratami. Jeżeli kto nie może kupić machiny, bo jest za droga, to fabrykanci dostarczają mu jéj czasowo, razem z obsługą, za stosunkową opłatą. Machiny żną zboże, młócą je na polu, zsypują do worków, zaszywają worki, i ziarno prosto z pola idzie na stacyę kolei żelaznéj, gdzie oddaje się za kwitem, wyrażającym ilość i gatunek. Tym sposobem wszystkie wydatki na budowę śpichrzów zbożowych są zaoszczędzone.

Na stacyach ładowanie do wagonów odbywa się bardzo szybko, gdyż dostawione zboże zsypuje się do elewatorów, podług gatunku, bez różnicy, przez kogo było dostawione, pomieszane razem. Pociągi, jak w ogóle całe życie w Ameryce, nie idą żółwim krokiem, lecz pędzą całą siłą pary, i tém też tylko można objaśnić rozwój znacznych obrotów handlowych na odległą przestrzeń, takiemi przedmiotami jak masło, jaja, zieleniny i świeże owoce.

ROZMAITOŚCI.

Pora przesadzania roślin doniczkowych. Przesadzanie roślin doniczkowych w jakiejbądź porze roku jest złe. Rośliny, którym przycina się przeszłoroczne ich latorośle, należy przesadzać dopiero po wyroście zarodków na nowe latorośle. Rośliny, które na zimę tracą swe liście, najlepiéj jest przesadzać w czasie, kiedy wypuszczają nowe liście. Rośliny zawsze zieleniejące czyli o trwałych liściach, jak kamelia, mirt, pomarańcza, przesadza się w czasie, kiedy puszczają nowe latorośle.

Rośliny, których się nie obcina, przesadza się w doniczki większe od tych, w których rosły przed przesadzeniem. Kto pragnie szybkiego wzrostu swych roślin doniczaych, niech je co rok przesadza, ale po pierwsze w czasie do tego właściwym, powtóre z możebnie najmniejszém uszkodzeniem młodych korzeni, po trzecie z mniejszych naczyń w większe. Wielki rozrost korzeni, pędów i liści nie sprzyja obfitemu kwitnieniu, ale nadto wielkie ograniczanie wzrostu korzeni sprzyja jeszcze mniéj wyrostowi kwiatów. *

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, dnia 9 grudnia 1882 r.

Z początkiem ubiegłego tygodnia mieliśmy przymrozek przy świeższém powietrzu. Od środy począwszy nastąpiło łagodniejsze powietrze, które aż do końca powietrza pozostało. Wiatr północno-wschodni i południowo-wschodni.

Codzienne depesze z Nowego Yorku donosiły o małych tylko zmianach na tamtejszym handlu. W końcu płacono za pszenicę loco 1 dol. 10 c.

Ostatni wywóz pszenicy z atlantyckich portów Ameryki do Europy wynosił:

Do Anglii 76,000 kwr., w obec 100,000 kw. w tygodniu poprzednim.

Do Francyi 20,000 kwr., w obec 26,000 kw. w tygodniu poprzednim.

Do innych części kontynentu:

Z Kalifornii do Anglii 45,000 kw., w obec 75,000 kw. w tygodniu poprzednim.

Z Kalifornii do Francyi 1,000 kw., w obec 0,000 kw. w tygodniu poprzednim.

Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 100 000 buszli.

Z Anglii donoszą o panującém tam wilgotném powietrzu.— Na targach ospała tendencya przy niezmiennych cenach; dowozy zaś bardzo liczne, dostawiono bowiem:

54,666 kw., w przec. cenie po 41,5 c.
w obec do 52,159 „ „ „ „ 40,10 c. w tygodniu poprz.
47,133 „ „ „ „ 44,11 c. o tym samym czasie w roku zeszłym.

Przybywające ładunki nie znalazły pokupu, i z obcéj pszenicy dostawiono:

1,778,000 kw., między którémi z Kalifornii 1,275,000 kw.

Londyn donosi z targu poniedziałkowego o zbyt nizkich cenach jak w poprzednim tygodniu, mąka bez handlu. W środę panował interes spokojny, i ceny zdołały się jeszcze utrzymać niezmiennie. W Liverpoolu cena pszenicy i mąki podniosła się. We Francyi ceny nadzwyczaj nizkie. Paryż donosi o niezmiennych cenach pszenicy, za mąkę płacono wyższe. Belgia notuje słabe usposobienie na żyto i brak popytu. W Hollandyi również brak odbytu. W Austro-Węgrzech ceny obniżyły się.—Z giełdy berlińskiéj donoszą o bardzo słabo rozwijającym się interesie, ceny żyta i pszenicy mniéj zmienne.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia dowozy pszenicy na targu naszym były dość liczne, z końcem zaś znacznie się zmniejszyły. Od poniedziałku do środy zbyt pszenicy nie był trudny, płacono jednakże 3 mr. niżéj w stosunku do cen zeszło-

tygodniowych. W czwartek mianowicie okazywali nasi eksporterowie większą chęć kupna, z powodu tego udało się komissyonerom cokolwiek wyższe ceny osiągnąć. Sprzedano w ogóle 3,500 tonn.

Notujemy za 1000 K°.		fun. w. hol.	marek
Pszenica	jara	131—2	173
„	murząca	119—128	146—150
„	pstra i jasno-kolorowa	120—125—6	158—166
„	jasne-obciągnięta	125—6	163
„	ciemno-szklista	127—8	175
Żyto	krajowe	120	118—119
„	obsadzone wyką	—	114
„	polskie na transito	—	114—115
„	rossyjskie na transito	—	113—114
Jęczmienia	krajowego	110	116
„	pięknego	112—3	132
„	rossyjskiego na transito	108—9	115
„	pastewnego	100	102
Owsa	krajowego		112—118
„	podług gatunku		105
„	rossyjskiego transito		100
Groch	krajowego do gotowania		140—142
„	na paszę		131—136
„	rossyjski na transito do gotowania		141
Rzepaku	polskiego na transito		270
Rzepiku	jarego rossyjskiego transito		238

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono 49,25 mr.

Kursa giełdy berlińskiéj: floreny austr. 171,10; ruble rossyjskie 199,60; kurs gdański 200,60 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 27 listopada 1882 r.

Powietrze na początku tygodnia było łagodne, następnie więcéj mroźny przybrało charakter, w piątek padał śnieg, a w niedzielę znowu mróz dochodził do 10 stopni R.

W handlu zbożowym spokojne panowało usposobienie, a targi europejskie w ogóle okazywały niezawisłość od Ameryki. Dowozy wszędzie się zwiększyły i dość dobry znajdowały odbyt. W Nowym-Yorku ceny na początku tygodnia w zwyżce dalszym postępowały torem, w końcu tygodnia jednakże przedewszystkiem kursa na termina się obniżyły. Notowano za zimową czerwoną pszenicę loco $1,10\frac{3}{4}$—1,11—$1,10\frac{1}{4}$, na listopad 1,09—$1,09\frac{3}{4}$, na grudzień 1,10—$1,00\frac{1}{8}$, na styczeń $1,12\frac{5}{8}$—$1,11\frac{5}{8}$, na luty $1,13\frac{7}{12}$ dollarów, za mąkę 4,35—4,30 mrk., kiedy ceny kukurydzy były chwiejne pomiędzy 100—108 cts.—Zapasy kontrolowane pszenicy Stanów Zjednoczonych wynosiły 25 listopada 1882 r. 20,100,000 buszli (=ca. 522,600 ton.), 18 listopada 1882 r. 20,200,000 buszli (=ca. 525 ton.), 26 listopada 1881 r. 19,800,000 buszli (=ca. 514,800 ton.) Wywozy pszenicy wynosiły w tygodniu kończącym się 25 listopada z portów atlantyckich do Anglii 100,000 kwr., do kontynentu 50,000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 75,000 kwr. razem 225,000 kwr. w stosunku do 246,600 kwr., w dniu 18 listopada 82, do 244,000 kwr. w dniu 26 listopada 81 r. Na targach angielskich bardzo spokojne panowało usposobienie, a to dla tego, że sprzedający starają się utrzymywać dotychczasowe ceny, a kupujący nie chcą ich przyzwalać. We Francyi pozostawały młyny z powodu zbyt wysokiego stanu wody bez ruchu, młynarze dla tego wstrzymywali się z zakupnem pszenicy, a mąkę sprzedawali po stałych cenach, tendencya więc była w ogóle mocna, tylko żyto było nieco tańsze.—W Belgii obroty były wielkie przy zwyżkowych cenach, tylko na żyto słabe panowało usposobienie; Hollandya tymczasem uskarża się na brak odbytu. Nad Renem i w połud. Niemczech handel bardzo ucierpiał z powodu powodzi, kommunikacya bowiem po części zupełnie wodą przerwana.— W Austryi i Węgrzech na wszystkie cerealie dobre panuje usposobienie. Na placach północnych, jako i portowych Niemiec przeważnie mocna panowała tendencyą, mianowicie na pszenicę.

Na naszym placu dowozy były dość wielkie.

Na pszenicę i żyto mocne panowało usposobienie.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledni zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane, a ceny takowych mocne.

Owies zaniedbany.

Rzepaki bardzo żądane, a ceny stałe.

Na mak biały i niebieski, koniczynę czerwoną i białą, tymotkę, niemniéj na łubin i lnicę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

	Płacono za 1000 kilogr.	
Pszenica transito	115—133 fun.	120—170 Mrk.
krajowa z wyrost	120—128 „	135—155 „
krajowa pstra	126—131 „	160—170 „
jasna z wyrostem	120—126 „	145—160 „
wyborowa	129—133 „	170—180 „
Żyto transito	115—128 „	105—113 „
„ krajowe wilg.	115—122 „	115—118 „
„ suche	123—130 „	120—123 „
Jęczmień ruski		90—120 „
„ krajowy		125—140 „
Owies ruski		90—120 „
„ krajowy		120—130 „
Groch na paszę		125—135 „
„ kuchenny		140—160 „
„ Victoria		160—190 „
Rzepak grubo ziarnisty		250—270 „
Rzepik		245—255 „
Rydz (lnica)		160—190 „
Łubin żółty		80— 90 „
„ niebieski		80— 90 „
Wyka czarna		110—120 „
Tatarka		100—110 „

	za 50 klgr.	za pud
Koniczyna biała	30—60	rs. 5,00—10,00
„ czerwona	30—55	rs. 5,00— 9.00
Tymotka	20—28	rs. 3,27— 4.58
Mak niebieski	16—18	rs. 2,61— 2,93
Mak biały	17—23	rs. 2,77— 3,32

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

		co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	przy kursie 205.
loco bez beczki	39		1,11
w beczkach tel quel	$40\frac{1}{2}$		1,17
w beczkach kontrak. loco	44		1,34
na grudzień	$43\frac{3}{4}$		1,33
na grudzień-styczeń	$43\frac{1}{4}$		1,30
na styczeń-luty	$43\frac{1}{4}$		1,30
na luty-marzec	$43\frac{1}{4}$		1,30
na marzec-kwiecień	$42\frac{1}{4}$		1,26

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.45	Mrk.
Pszenica listopad	175.50	„
kwiecień-maj	177.50	„
New-York	110.00	„
Żyto loco	135.00	„
grudzień	136.50	„
kwiecień-maj	137.00	„
maj-czerwiec	137.00	„
Olej rzepakowy, grudzień	64.80	„
kwiecień-maj	65.80	„
Okowita loco	52.80	„
grudzień	53.10	„
kwiecień-maj	54.70	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Декабря 1882.